



MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

INSTRUKTORZY

Wsluchać się trzeba dobrze w łoskot życia chłopskiego i nauczyć się rozumnie oceniać niedomagania środowiska wiejskiego, żeby mieć prawo do sprawowania ważnej roli instruktorskiej. Życie przewala się naokoło ostro, lub powolnie. Bywają chwile załamania i wzlotów, trafiają się na wsi zapaleńcy i pomyleńcy, a któż ich ma upomnieć i poratować?

Instruktor dobry jest żywym członkiem środowiska, a różni się od innych tym, że umie doradzić, chętnie spieszy z pomocą i potrafi wyprostować skrzywione ścieżki życia społecznego. Wnosi on pewność i ochotę do dalszego działania, w miejsce tępoty i zwątpienia.

Człowiek ten jest propagatorem zasad Ruchu Młodowiejskiego, ożywiających wieś nowymi ideałami i zasadami. W myśl tych zasad wzrastać ma młode pokolenie chłopskie.

Przy tym wroście instruktor-wychowawca jest obecny.

Trzeba mieć do takiej pracy powołanie, by wytrzymać ciężar odpowiedzialności za wypowiedane dorady. Wytrwałość i samozaparcie się, bez męczeństwa i ofiarnictwa przesadnego, oto rys instruktora. Podnosić poziom życia, pobudzać do postępu może tylko ten, kto się zna na potrzebach wsi i potrafi udzielić odpowiedzi na wszystkie pytania, jakie chłopci stawiają. Bez umysłowego i społecznego przygotowania nie sposób sprostać temu zadaniu.

Któż, jeśli nie instruktor, ma najlepiej znać ideologię związkową? On ją przecież objaśnia nierozumiejącym, on przede wszystkim przyczynia się do jej wzbogacenia, gdy obcując z młodzieżą karmi się jej bólem i pragnieniami. Wykładać pisaną ideologię, urzeczywistniać ją w praktycznym działaniu, jest b. trudno, ale to trzeba umieć zrobić.

Instruktor jest łącznikiem między terenem i władzami organizacyjnymi. Działając na wsi musi pilnie baczyć na najdrobniejsze odruchy terenu wobec po-

sunieć ogniw organizacyjnych (centrali, województw, powiatów i Kół).

O tych odruchach i każdej opinii środowiska wobec naszych prac — instruktorzy mają obowiązek szczegółowo informować swoje władze zwierzchnie, zwłaszcza wojewódzkie i centralne. Każde zdarzenie na wsi, które ma coś wspólnego z pracą związkową musi być znane władzom organizacyjnym.

Z tych spostrzeżeń i głosów gromadzi się materiał konieczny do opracowania planu działania Związku. Praca, jaką się prowadzi przez wszystkie ogniwa, podobna jest do skomplikowanego mechanizmu, w którym wszystkie części są żywe i rozwijają się według ustalonych gromadnym wysiłkiem założeń. W ruchu tego mechanizmu nie może być zacięć, a jeżeli się gdzieś popełni błąd, gdy gdzieś ruch osłabnie, lub się załamie, to trzeba braki usunąć.

Instruktor poprawia te błędy. Instruktor sprawdza szybkość i pożyteczność działania. Wielką on więc rolę spełnia pośród innych części owej, społecznej odnowy życia. Sprawność i wytrzymałość decyduje o wykonaniu całokształtu planu.

Tu się coś psuje, ktoś bałamuci, ludziom opadają ręce i gdyby brakło człowieka czy zespołu, który dobrze wyczuwa kierunek marszu, to robota na jakiś czas by upadła, ze szkodą dla wsi. Dlatego też niezbędną rzeczą w pracy instruktorskiej jest znajomość najmniejszych drgnień i intencji władz organizacyjnych. Nazywa się to po prostu orientacją w posunięciach Związku i jego zamiarach. W braku tego, instruktor jest samotny i słaby i nie potrafi jasno tłumaczyć planu i drogi działania organizacyjnego.

Wypracowujemy system wychowawczy dla młodzieży wiejskiej. Podstawą jego jest działanie zespołowe, w którym człowiek się kształtuje i wyrasta na obywatela twórczego. Wieś w swojej masie nie była dotychczas zorganizowana. Rozproszkowana w jednostronnych wysiłkach, nie była w stanie dyktować

swych żądań i skutecznie wymuszać ich zaspokojenia. A przecież jednostka nic dziś nie robi, gdy wszędzie występuje na widownię świadoma swych celów zbiorowość. Chłopi muszą się zorganizować i muszą wreszcie decydować w sprawach ogólnych. To też skromne działanie w zespołach prowadzi do działania w szerszym zakresie, na miarę państwowych dążeń. Ku temu idziemy, wdrażając małe grupy do roboty twórczej według generalnego planu.

Drugim charakterystycznym rysem pracy zespołowej jest wychowawstwo w myśl zasady: „Dobro państwa prawem najwyższym“. Pożyteczne działanie dla interesu grupy, nie może być rozbieżne z interesem państwa. Podporządkowanie więc własnych interesów dobru ogólnemu jest konieczne i w tym duchu winny iść wysiłki społeczeństwa chłopskiego. Ale wychować w tym duchu młode pokolenie chłopskie będziemy mogli wtedy, gdy prace napozór inne (praktyczne) i nie wychowawcze (pedagogiczne), będą prowadzone żywo i z wiarą w osiągnięcie rezultatów.

Rozplómienie ospałych do roboty, a z drugiej strony wytłumaczenie wsi konieczność planowego postępu gospodarczego i kulturalnego — to bodaj najważniejsza część zadań instruktora.

Dochodzimy wreszcie do szczegółów. Terminowe i należyte wypełnienie zakreślonego planu jest rzeczą

zasadniczą w realizacji programu ogólnego. Bez zachowania tego warunku nie można myśleć o szybkiej przebudowie życia. Instruktor ma tu głos.

Jak każde nowe działanie, tak i nasza odrodzicielka praca napotyka na przeróżne trudności. Nie zawsze udaje się zakreślony plan w porę wykonać. Trudności wynikają, już to ze złego doboru jednostek kierowniczych, we władzach organizacyjnych, już to wskutek wrogiego działania zespołów obcych, szkodliwych dla naszego systemu wychowawczego. O tych to przeszkodach i trudnościach trzeba władze związanej w porę zawiadamiać i jest się za to odpowiedzialnym, wiele jest bowiem zła, które się daje usunąć, gdy zostanie odsłonięte w odpowiednim czasie. Wykrycie przyczyn niedomagania w robocie i rychło zawiadomienie o tym centrali należy do instruktora.

Czy wystarczy mieć zamiłowanie do pracy instruktorskiej, żeby sprostać tak mnogim obowiązkom? Napewno nie wystarczy. Trzeba się więc ciągle kształcić, trzeba pomnażać swoje wiadomości i głęboko wnikać w ideologię, którą się głosi. Dla ułatwienia tej pracy samokształceniowej w zespole instruktorskim organizujemy kurs w Rafajłowej. Tam sobie wspólnie omówimy wytyczne do całokształtowego planu pracy na rok bieżący.

Stanisław Gierat

NA „POLSKIEJ DRODZE” O DROGACH GRUNTOWYCH

Wznawiamy druk artykułu o budowie dróg gruntowych. Red.

Już w Nr. 22 „Siewu“ wspominaliśmy, że mamy w Polsce aż 280 tysięcy dróg gruntowych na 340 tysięcy kilometrów dróg kołowych. W tym artykule omówimy ogólnie budowę dróg kołowych gruntowych.

Droga winna łączyć czy to miejsc zamieszkałe przez ludzi, czy to ośrodki pracy. Należy dążyć do tego, by była ona jak najkrótsza, by prędzej można było dojechać do zamierzonego celu. Krótsza droga zajmuje również mniej gruntu, co jest także bardzo wa-

żne. Nie zawsze jednak tym zadaniom można podołać, bowiem często przy budowie drogi napotyka się na przeszkody, jak to: jeziora, rzeki, bagna, góry i inne, które musowo ominąć, gdyż budowa mostów, nasypów i tuneli zbyt drogo kosztuje. Doświadczenia wykazują, że opłaca się pobudować drogę dłuższą i krętą, która by te przeszkody omijała.

Ważną jest również rzeczą szerokość drogi i powinna ona wystarczyć do mijania się dwóch pojazdów. Dla dwóch wozów gospodarskich, przeciętnych wymiarów i naładowanych sianem, albo zbożem, szerokość drogi musi docho-

dzić do 6 metrów, a dla tych samych wozów bez ładunku wystarczy 4 metry.

Należy też mieć na uwadze i to, by droga na skrętach miała odpowiednią krzywiznę, czyli jak się to technicznie mówi — „na łukach muszą być należyte promienie“. Wiezie się np. z lasu długie kłody drzewa, dla których się wóz rozwódzi i droga musi mieć promień do środka równy conajmniej 22 metrom.

Niezbędne dla drogi są wzniesienia i spadki. (Gdy droga idzie w górę — nazywamy to wzniesieniem, a gdy z góry — spadkiem). W tych wypadkach bierze się

WYJAŚNIENIE

W związku z zapytaniem, czy C. Z. M. W. urządza w dniu 15 sierpnia br. dożynki w Warszawie, wyjaśniamy, że ani Centralny Związek Młodej Wsi, ani żadne z jego ogniw organizacyjnych dożynek w Warszawie nie urządza i nie ma nic wspólnego z tego rodzaju imprezą. Sądzymy, że przyczyną tych zapytań są komunikaty prasowe Związku Młodej Polski, który przygotowuje pono jakieś dożynki w Warszawie. W komunikatach tych Młoda Polska pisze, że urządza dożynki pod hasłem: „Młoda Wieś — Naczelnemu Wodzowi“, albo „Młoda wieś polska — armii“. Przypuszczamy, że te komunikaty wprowadzają zamieszanie i bałamuca opinię.

Zamieszczając niniejsze wyjaśnienie, zobowiązujemy Kolegów Związkowców do prostowania mylnej opinii społecznej. Trzeba ludziom tłumaczyć, że Młoda Wieś z tą imprezą niema nic wspólnego.

ZARZĄD GŁÓWNY CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI.

znów pod uwagę siłę konia. Wiemy przecież, że aczkolwiek koń jest bardzo silny, to jednak jego moc ma pewne granice, których nie należy przekraczać. Wóz, ciągniony w górę, musi być mniej naładowany niż w poziomie, no i jazda musi być wolniejsza. Technicy stwierdzili, że ładunek wozu zależy od wielkości (wagi) konia i dlatego koń większy (cięższy) uważany jest za silniejszego, może ciągnąć większy ładunek. Na dłuższych wzniesieniach (długa góra) niezbędne są tak zwane spoczniki poziome, które są miejscami wypoczynku dla konia. Im droga jest bardziej stroma, tym częściej należy dawać takie spoczniki.

To wszystko, o czym wspomnieliśmy, należy do cech zewnętrznych drogi. A teraz przejdźmy do cech wewnętrznych.

Droga gruntowa jak sama nazwa wskazuje—ma nawierzchnię gruntową, a może to być piasek, glina, ił i inn. Każdy z tych rodzajów gruntu inaczej zachowuje się w obecności wody, a przecież i jazda wozem po piasku, czy po glinie jest różna. Stwierdzono, że woda (deszczowa, ze śniegu) i ruch (w pierwszym rzędzie wozów), są to zasadnicze dwa czynniki, które niszczą drogi. Woda deszczowa, spływając po drodze, unosi grunt i tworzy rowki, a z czasem powoduje obsypanie się boków drogi. Oprócz tego na środku drogi tworzą się bagienka, zwłaszcza przy nawierzchni gliniastej. Jazda po takiej drodze jest ogromnie uciążliwa. Niszczy się bardzo inwen-

tarz żywy i martwy i nie można przewozić dużych ładunków. Poza tym jazda jest bardzo powolna. I żeby tych przeszkód uniknąć, należy nadać drodze tak zwany „spadek poprzeczny“, dzięki któremu woda będzie spływać na boki poza drogę, do rowów, idących wzdłuż drogi. Spadek poprzeczny drogi winien wynosić 6 proc., licząc od środka drogi do rowu, czyli, że gdy droga ma szerokość 6 metrów, to środek drogi powinien być wyższy od krawędzi drogi o 18 cm. Przy zachowaniu tego stosunku, będziemy mieli pewność, że woda z drogi spłynie do rowu.

Rowy powinny mieć spadki podłużne, wynoszące 3 pro mil, tj. na każde 1000 mtr spadek winien wynosić 3 metry. Gdyby takiego spadku rowom nie dało się nadać (np. w terenie podgórskim, albo górskim) i spadek dna rowu musiał by być znacznie niższy, to trzeba w rowach pobudować progi z kamienia, drzewa lub wikliny, a na dno narzucić kamieni, aby w ten sposób zmniejszyć szybkość płynącej wody, bo w przeciwnym razie rwąca woda rozmyje dno i boki i spowoduje obsuwanie się ziemi z brzegu drogi.

Drugim niszczycielem dróg jest ruch wozów. Wóz na kołach posiada wąskie obręcze, a obciążony zbyt ciężko, wrzyna się w słaby grunt, tworząc koleiny. Rowkami tymi płynie woda i niszczy drogę. Jest rzeczą jasną, że im silniejszy bywa grunt, tym mniej wrzyna się w niego koło, mniejsze są koleiny i lekko się wóz toczy.

Są to rzeczy nadzwyczaj ważne dla Polski, jako kraju rolniczego, gdzie większość transportów odbywa się po drogach gruntowych, po tzw. „polskich drogach“. Twarda nawierzchnia potrzebna jest również dla przemarszu wojska wraz z taborem.

Wszystkie te rozważania sprawdzają się do należytego odwodnienia drogi i jaknajtrwalszej nawierzchni. Gdy spełni się te dwa podstawowe warunki, to otrzymamy drogę gruntową, po której bez przeszkód będzie mógł odbywać się ruch samochodowy. Dobrym dla nas przykładem są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, gdzie większość dróg kołowych — to drogi gruntowe. A przecież w Stanach Zjednoczonych co piąty obywatel posiada samochód, czyli że każdy właściciel gospodarstwa rolnego ma conajmniej jeden, albo więcej samochodów, czy to osobowych, czy ciężarowych i mimo to nie słyszy się narzekań na złe drogi. Drogi gruntowe są tam należyście pobudowane i umiejętnie utrzymywane. Wszystko to odbywa się tanim kosztem i to w państwie, gdzie jest dużo pieniędzy. Powinniśmy w dużym stopniu wzorować się na Ameryce przy ulepszeniu naszych dróg gruntowych. Dlatego też w następnych rozważaniach zajmiemy się techniką wykonania dróg gruntowych, a także sposobami utrzymania ich w należytych stanie.

(c. d. n.).

Henryk Bakiera

APELEM WZYWAM WAS

*W szeregu stańmy, młodzi,
W siewowy idźmy ślad,
Budujmy Chłopską Polskę
Nowy w niej tworząc ład.*

*W szeregu stańmy, młodzi,
I w chłopski spójrmy szlak.
Ileż to pracy nas czeka?
Ile nam w życiu brak?..*

*W szeregu stańmy, młodzi,
Mozolny życia trud; —
Przeorać trza ugory
I wyswobodzić lud.*

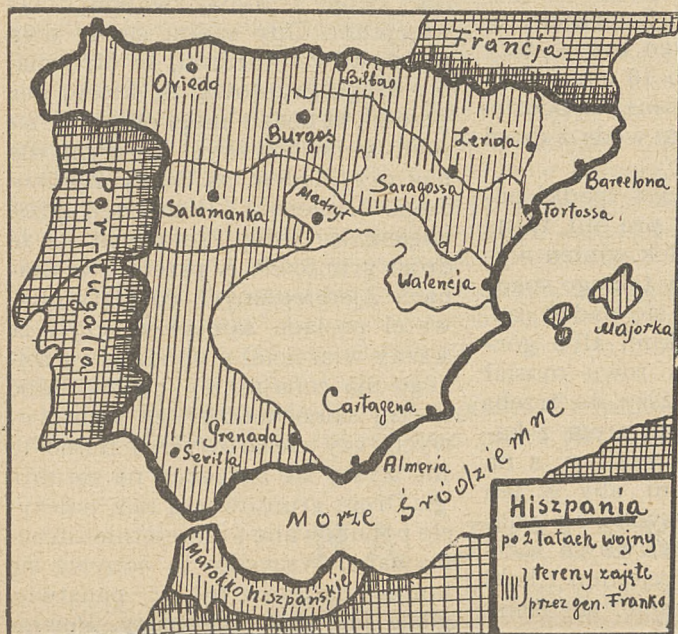
*W siewowej, zwartej gromadzie,
Nikogo nie braknie z nas,
Budować Nową Polskę,
Apelem wzywam was.*

Jan Kisiela,
kolonia Nagórki.

DWULECIE WOJNY HISZPAŃSKIEJ

Jutro? Jutro właśnie ruszą na siebie nienawidzące się szeregi, by w śmiertelnej złości walczyć aż do skonania. Hiszpania! Tak, ongiś potężna i bogata jest dziś upiorem swych dziejów i jakże żywym a wymownym obrazem skutków niesprawiedliwych stosunków społecznych.

A jak do tego doszło?



Większa część Hiszpanii znajduje się w rękach powstańców.

Zarzewie wojny domowej tkwiło w Hiszpanii od dawna, a jaskrawo dało się zauważyć w 1931 roku, gdy król Alfons XIII zamierzał dokonać zamachu na konstytucję i wprowadzić dyktaturę wojskową. Tym też wypisał na siebie ów król wyrok. Wy-

bory do parlamentu, odbyte w kwietniu 1931 roku, wykazały, że stosunek ogromnej większości ludności hiszpańskiej do dyktatorskich rządów królewskich jest wrogi. Bunt przeciwko dyktaturze przybrał tak ostre formy, że król Alfons musiał uciekać z rodziną z kraju.

Hiszpanie dość mieli rządów królewskich. Tenże Alfons przecież już za naszej pamięci, bo w 1923 roku, podarł konstytucję i „obdarzył“ swój naród dyktaturą generała Primo de Riwera, (swego stupajki).

Po ucieczce króla jeszcze tego samego dnia, to jest 14 kwietnia 1931 roku powstaje demokratyczna Republika Hiszpańska z prezydentem Zamorą na czele.

Pierwsze wybory powszechne do parlamentu Republiki, zwanego po hiszpańsku Kortezami, odbyte 28 czerwca 1931 roku, przyniosły zdecydowane zwycięstwo lewicy, która na 470 miejsc, uzyskała aż 250; (w lewicy najsilniejszą była partia socjalistyczna, rozporządzająca 114 posłami. Partii tej przewodził i przewodzi do dziś znany poseł Largo Caballero).

Nowy parlament uchwała konstytucję republikańską, które weszła w życie już w grudniu 1931 roku. Szefem lewicowego rządu Republiki został p. Azana, socjalista. Był to, trzeba to jedno powiedzieć, nieudolny polityk i kiepski szef rządu, pozwolił bowiem żywiłom skrajno - lewicowym z jednej, a prawicowym z drugiej strony rozpętać kłótnie i bójki, które przybrały zastraszające rozmiary.

Pierwszy parlament zostaje w roku 1933 rozwiązany. Na mocy nowej konstytucji głosują i kobiety. I dzięki, tym właśnie, kobiecym głosom następuje zwrot na prawo. Po drugich wyborach, prawica zdobywa 240 mandatów, umiarkowani osiągnęli około 100 miejsc, a lewica trochę ponad 100.

JAN WIKTOR

PRAWDZIWE UZNANIE¹⁾

Autor, zwiedzając wieś bułgarską, zaobserwował b. ciekawy stosunek młodzieży szkolnej do jednego z poetów bułgarskich. (Angela Karalijczewa). W Polsce takiego zjawiska się nie spotyka.

Red.

Legła w izbie ciężka cisza, jakby w czasie kłótni, wykrzyczanej przy zwłokach. Odetchnęliśmy z ulgą, kiedy w sieni rozległy się liczne kroki. Weszło pięciu wysokich, barczystych chłopów. Stanęli pod ścianą poprawiając kubraki, czapy, których nie zdjęli.

— Ach, to znajomi z knajpy — wykrzyknąłem.

Ojciec dźwignął łeb i powoli prznosił twardy wzrok z twarzy na twarz, jakby chciał każdego ukamienować. Chwycił dech starczą pierśią i charknął.

— Jak?

Z gromady wystąpił starszy krewniak, ów pośrednik i oznajmił w jednym słowie:

— Pogodzili się.

— Tak myślałem — tchnął szept.

— Masz synów, jak aniołów. Będą ci dawali na wszystko, niczego ci teraz nie zabraknie.

Rozluźniły się zastygłe zmarszczki. Zimny blask wionął ze źrenic. Stary podniósł kościstą, wyschlą rękę i mocno, krótko uściśnął. Z warg spłynęło dobre słowo, aż dziw skąd się wzięło po wybuchu zemsty i nienawiści, wypowiedzianych zgrzytaniem zębów i kułakami.

— Niech ci Bóg pamięta. Dobrzeście zrobili. Żeby synowie... — bezsilnie opadła na barłóg zaciśnięta pięść, która nagle rozkurczyła się, jakby chciała kogoś żyjącego chwycić i każdym palcem zadusić. — Przez niego życie swoje zmarnowałem...

W tej chwili skrzyp klamki, trzask, tupot nóg i przez drzwi z rozmachem otwarte wbiegła dziewczyna, znosząc tysiące winn ze szkoły, jakby rozrzucała po izbie jasność.

¹⁾ Jan Wiktor: Od Dunaju po Jadran. Książnica-Atlas, — Warszawa, 1938.

Ale mocne stanowisko żywiołów zachowawczych nie wpłynęło wcale na unormowanie życia i spokoju w Hiszpanii. Szerzą się kłótnie i bójkę między-partyjne, które doprowadzają do ponownego rozwiązania drugiego parlamentu.

Trzecie z kolei wybory, odbyte w lutym 1936 roku, przynoszą zwycięstwo lewicy, dając jej aż 250 miejsc.

Lewica ma siłę i chce władzy. Działa szybko i sprawnie. W kwietniu 1936 roku usunięto prezydenta Zamorę, (zupełnie niesłusznie, gdyż był to prawdziwy demokrat i za swoje demokratyczne przekonania odsiadywał przeciw więzieniu za panowania króla Alfonsa), a na jego miejsce powołuje Azana, socjalistę. Ale nie na tym koniec. Gdy prawica zaczęła się odgrażać i protestować przeciwko polityce lewicy, rozpetane skrajne żywioły mordują

WSZYSTKIM KOLEŻANKOM DO WIADOMOŚCI

W związku z rozpoczęciem roku szkolnego w Miejskiej Szkole Położnych w Warszawie, przypominamy, że termin składania podań upływa z dn. 15 sierpnia.

Podanie należy kierować przez Centr. Zw. Młodej Wsi — Warszawa, Kopernika 30. Do podania należy załączyć: życiorys, świadectwo chrztu, obywatelstwa, zdrowia, niekaralności. Świadectwo szkolne z ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej, zaświadczenie członkostwa, wydane przez Koło Młodej Wsi lub Powiatowy Związek Młodej Wsi. Ukończenie Szkoły Rolniczej, Uniw. Wiejskiego lub kursów specjalnych umożliwia dostanie się do szkoły i tym koleżankom, które nie mają ukończonej pełnej szkoły powszechnej.

Rok szkolny rozpoczyna się 1 października. Opłata roczna 200 zł. W drugim roku przewiduje się stypendia.

Do podań o przyjęcie do Miejskiej Szkoły Położnych należy dołączyć podanie o przyjęcie do

przywódcę prawicy Calva Sotela w dniu 13 lipca 1936 roku, a jego stronników gromadzą setkami za krętami. Odpowiedzią na ten akt był bunt generała Franco w dniu 17 lipca 1936 roku w Marokku hiszpańskim, generała Molo w Burgos i generała Quipeo de Liano w Sewilli. Wojna domowa rozpetana w trzech ważnych ośrodkach jednocześnie. Bunt ogarnia z błyskawiczną szybkością całe połacie kraju, formują się fronty, bitwa wre.

Dalszy przebieg wojny znamy: obie strony walczące szukają „patronów“ z poza granic kraju, którym nadarzyła się najlepsza okazja do wypróbowania nowoczesnego sprzętu wojennego na Hiszpanach. Dziś w ręku gen. Franco znajdują się już większe obszary Hiszpanii. Rząd republikański trzyma się jeszcze w Madrycie (stolicy Hiszpanii), Walencji i w części Katalonii.

Obejdzcie się chyba bez wróżb. Jedno jest pewne, że ta strona zwycięży, która będzie miała lepszych i troskliwszych „opiekunów“ oraz, że po tak bezwzględnej i okrutnej wojnie na długo będą pamiętne ruiny i nędza ziemi hiszpańskiej. Kraj zostanie pozabawiony najwartościowszych ludzi, zarówno z lewicy, jak i z prawicy. W wojnie bowiem, biorą udział najlepsi, a tchórze zjawiają się w kraju dopiero po jej ukończeniu. Gospodarczo Hiszpania stanie się kolonią zwycięskich „opiekunów“.

R. Dąbrowski

bursy dla dziewcząt wiejskich (Centr. Zw. Mł. Wsi). Opłata 45 zł. mies. W wyjątkowych wypadkach Zarząd Główny może udzielić zniżki. O stypendia na opłacenie Szkoły i utrzymanie w Bursie należy starać się w odpowiednim Wydziale Powiatowym lub gminie.

Do Bursy składać mogą podania również i uczenice innych szkół — średnich lub ogólnokształcących.

Centr. Zw. Mł. Wsi
Sekcja Koleżanek

Babka uszczęśliwiona, uśmiechnęła się w słowie.
— Wnuczka.

Przybyła na widok nieznanym zamilkła i powiodła wzrokiem po twarzach. Śledziliśmy wyraz jej oczu zrazu przerażony, zdumiony, a potem pełen radości. Znieruchomiała. Twarz w ogniu. Tchu brak. Zachłysnęła się. Nie mogła uwierzyć temu, co widzi. Zawołała:

— Karalijczew!

Skokiem dosięgła poetę, objęła go rękami.

— Toś ty w naszej chacie? Co za szczęście! Znam cię. Wiem ktoś jest.

— Skąd ty mnie możesz znać?

— Jak to skąd? Tyś jest patronem naszej klasy. My wszystkie twoje bajki czytamy. Twój obraz wisi na ścianie, twój obraz jest w naszych czytankach. Wszyscy cię kochamy — bardzo kochamy i uwielbiamy — chwyciła go za rękę i ciągnęła mocno ku drzwiom. Choć do nas. Całą szkołę uszczęśliwisz. Ależ to będzie święto.

— Czekaj, co ty wyprawiasz? — śmiał się pisarz ubawiony przygodą.

— Musisz iść ze mną. Nie puszcze cię, choćby nie wiem, co było.

Dinekow objaśnia mnie po drodze, że każda klasa ma swego patrona, którego sobie wybierają uczniowie spośród bohaterów narodowych, wojowników o swobodę duchową, o mowę, o niepodległość. spośród wynalazców, uczonych, spośród poetów, pisarzy, malarzy. Portret owego patrona wisi na ścianie. W szkole wszczepia się zamiłowanie do książki, do czytania. Jest to zjawisko nowe, owoc ostatnich lat, a przecież przybrało ono żywiołowe rozmiary. Szkoła urządza od czasu do czasu święto pewnego żyjącego pisarza, to znów dana klasa poświęca swemu patronowi godziny, w czasie których omawiają uczniowie jego utwory. Często nauczyciel charakteryzuje autora, a dzieci deklamują wiersze, czytają wyjątki z powieści czy nowel. Poszczególne klasy mają swoje biblioteczki, a znów szkoła ma bibliotekę ogólną dla wszystkich. Kierownictwo zaprasza autorów, aby odwiedzili szkołę i przeczytali, wybrane utwory jeszcze nie drukowane. Zaszczepienie zamiłowania do książki nie tylko do tego nie ogranicza.

PORACHUNKI Z AUTORAMI

(ciąg dalszy).

Rozpoczęty w 29 n-rze artykuł będziemy musieli przedłużyć jeszcze na numer następny, gdyż dziś nie będzie miejsca na wszystkie uwagi, które się cisną pod pióro. Omówimy sobie więc tylko artykuły, skrytykujemy je tylko, a wskazówki o tym, jak pisać, zamieścimy w numerze 32-gim.

Nie możemy się skarżyć na brak artykułów z terenu. Było ich dosyć. Nadchodziły listy opisujące poszczególne prace, uroczystości organizacyjne, wycieczki itp. Wielu ze Związkowców próbowało rozgryzać niektóre zagadnienia bardziej ogólne zarówno gospodarcze jak i społeczne. Trafiały się też listy demonstracyjne, jak np. w sprawie ataków na uniwersytety wiejskie, w sprawie napaści na lokal C. Z. M. W. i nagonki ze strony duchowieństwa. W tej ostatniej sprawie było i jest wiele obszernych artykułów, b. wartościowych jako materiał dowodowy.

Wspólną cechą większości artykułów, o charakterze ogólnym, jest **niedokładność i powierzchowność w opracowaniu**. Wydaje nam się, że autorzy nie poznawszy jeszcze należycie najbliższego terenu próbują wyskakiwać, jakby na jakąś głębinę w środku rzeki. Nie zbadał nie jeden, jak głęboko jest przy brzegu, i odrazu chciałby wodę przepłynąć. Skutek jest taki, że autorzy toną w zagadnieniach, nie mogąc się wydostać z pośród

natłoczonych myśli, albo inaczej: autorzy, przestraszeni gwałtownym wirem i przerażającą szerokością zagadnienia, pływają do brodusznie i tu i tam uszczkną jakąś myśl, lecz zagadnienia nie potrafią rozpracować.

Dużą przeszkodą **jest brak wykształcenia**, ale stokroć gorszą rzeczą **jest lenistwo** przy ujmowaniu sprawy, a o to, niestety, musimy wielu kolegów posądzić. Piszę np. jeden, że ukończył zaledwie cztery oddziały szkoły powszechnej, więc jego artykuł trzeba pobłażliwie oceniać, ale koniecznie trzeba umieścić. Dobrze. Zapytamy Was Kolego, na co się taki list przyda czytelnikom? Czy skorzystają coś z tego? Chyba nie. Artykuł, jaki się ukazuje w „Siewie” winien być dla czytelników przydatny, winien ich czegoś nauczyć i dlatego nie wymagajcie od Redakcji, żeby słabe rzeczy drukowała. Inna jest zupełnie sprawa, gdy autor bez wykształcenia (które nie zawsze decyduje o wartościach pisarskich), napisze na temat, który rozumie i zna, o, wtedy inni mają z tego korzyść. Brak, lub zbyt niskie wykształcenie starają się ludzie uzupełniać przez samokształcenie, dorabia się człowiek wiele, uczestnicząc w pracy społecznej i zawodowej. Wielką nauką jest przecież doświadczenie. Jeżeli zaś ktoś nie umie pisać na ogólne tematy, to niechaj się do nich nie bierze do

czasu, kiedy przepracuje zagadnienia małe, bliskie, znane z życia.

Lenistwo przy pisaniu, jest gorsze, jak już powiedzieliśmy, od braku wiedzy. Autorzy, którzy mogą pisać, czasem napiszą źle tylko z tego powodu, że uczynią to niedbale. Weźmy dla przykładu artykuł o przodownictwie. Była na ten temat dyskusja. Mimo upomnień, żeby się nie powtarzać, kilkudziesięciu kolegów poruszyło sprawy już omawiane, nie wnosząc do dyskusji nic nowego. Nie chciało im się głębiej zastanowić nad tematem. (Później oczywiście mieli pretensje, że się artykułu nie umieściło). Inne znów listy (z dziedziny światopoglądowej) świadczą o braku poczucia rzeczywistości. Autor pisze o światopoglądzie chłopskim, a co trzecie zdanie wplata jakiś gołosłowny przykład, do którego pierwszy lepszy chłop nie chciałby się przyznać. Fantazjowanie w pisaniu na tematy ogólne razi i świadczy nieprzychylnie o autorze.

Niektórzy autorzy artykułów ogólnych przypominają dosadnie pływaka. Rzuca się oto żywy młodzieniec na środek wody i pływa. Pod prąd, na wir płynie. Parska głośno frazesami na prawo i na lewo, aż wreszcie zmęczony i zziębnięty wyłazi z wody i... wysyła artykuł do Warszawy.

Czy koleżanki dobrze piszą? Też nie wszystkie. Upodobały sobie

Jest tradycja, że na konferencje zawodowe — bardzo często urządzone po wsiach i miasteczkach — nauczycielstwo obowiązkowo zaprasza kogoś z pisarzy do wygłoszenia odczytu o literaturze.

Angel Karalijczew już niemal całą Bułgarię w ten sposób zwiedził. Oprócz tego gęsto rozsiadane biblioteki komunalne po wsiach, też często zapraszają pisarzy. Te odczyty cieszą się ogromnym powodzeniem. Gromadzi się cała ludność, słuchająca z zapartym tchem. Sale nie mogą pomieścić uczestników. I znów pisarze mówią do chłopów o literaturze i o jej znaczeniu, o zadaniach, znów czytają swoje utwory. Bezpośrednie zetknięcie się pisarza z ludem ma olbrzymie znaczenie. Po takich odwiedzinach wzrasta czytelnictwo, wielu kupuje sobie książki. Nieraz wzruszenie głos odbiera, gdy patrzy się na dowody przywiązania do autora, zamiłowania do dzieł. Zdobycie wsi to największe zwycięstwo literatury. A musimy stwierdzić, że na wsi zainteresowanie dla literatury jest ogromne. Zasługa to nauczycielstwa, które umiało wyrąbać drogę do pisa-

rza i od pisarza do ludu. To zbratanie jest zjawiskiem ostatnich lat.

Dziewczyna pociągnęła nas ścieżką przez łąkę nad potokiem. W drzwiach szkoły stał kierownik krępy, o twarzy pospolitej, a przecież czymś się wyróżniającej. Jego twarz była jakby prześwietlona wewnętrznym ogniem. W milczeniu uściśnął rękę i poprowadził w głąb korytarza, w huczącą wrzawę.

— Nie dziwcie się niczemu. Nie ma dzisiaj porządku, bo jutro święto młodzieży Cyryla i Metodego i wszyscy zajęci są przygotowaniem do uroczystości. Może nas król odwiedzi. Lubi sprawiać takie niespodzianki.

Nikt nie zwracał uwagi na przybyszów. Wszyscy byli pochłonięci pracą, przybijaniem wieńców, zdobieniem wizerunków. Dziewczęta stały z nareczami kwiatów polnych, podając je chłopcom, wspinającym się po drabinach. Ściany kwitnęły barwami, jakby pola i łąki rzuciły je na biel.

Dziewczyna krzyknęła w zgiełk radosną nowinę:
— Jest Karalijczew!!

temat: „Rola kobiety w życiu wsi i państwa“. Pisało się już o tym w „Siewie“, ale one uważają, że trzeba jeszcze coś nadesłać, bo, no, jeszcze widać tego za mało. Wiecznie zaczynają od początku tego tematu. Żeby to wyczerpać, kochane koleżanki, należałoby grubą książkę napisać, a wy chcecie w krótkim artykuliku wszystko powiedzieć. A gdyby tak zapytać którąś: dlaczego w jej wsi nie ma Koła Gospodyń, albo apteczki, albo ośrodka zdrowia? Jakaż byłaby odpowiedź? Tłumaczyłybyście to ciemnotą i brakiem wyrobienia. To chyba wszystko.

Tak, zanim się człowiek zabierze do „roli kobiety w życiu wsi i państwa“, powinien popisać o tym, jak starać się pobudzić kobiety we wsi do życia społecznego, jak sekcja koleżanek w Kole powinna oddziaływać na swoje matki, żeby nie przeszkadzały w robocie, żeby się organizowały w Kole Gospodyń.

Osobną uwagę wypadłoby zwrócić na artykuły wychowanków uniwersytetów i szkół rolniczych, absolwentów kursów korespondencyjnych itp. Gorzkie słowa

cisną się na usta, bo ci koledzy szczególnie powierzchownie i zbyt teoretycznie piszą do „Siewu“. Czy to jest komu potrzebne, jakie zagadnienia przerabiałoby się w szkole? Nie. Ciekawi jesteśmy, jaki jest skutek pobytu w szkole. Ciekawi jesteśmy, co się we wsi zmieniło po powrocie wychowanka z kursu i jaki jest jego wysiłek w dążeniu do zmiany tej rzeczywistości na inną rzeczywistość? To nas będzie interesować. Wtedy będzie wiadomo, że się opłaca iść na kurs. Zastrzec się musimy, że nie obwiniamy przodowników o lenistwo w pracy, zwracamy jednak uwagę na konieczność pisania artykułów realnych, bliskich wszystkim Związkowcom, przede wszystkim zaś tym, którzy nie mieli tego szczęścia ukończyć uniwersytet lub inną szkołę.

Pewien peerowiec, pisząc o swojej pracy na poletku i w gospodarstwie, tak dalece się zagnał w rozważania teoretyczne, że nie powiedział o tym, co właściwie zrobił. Pisał, jak sobie wyobraża pracę, a nie pomyślał o tym, że wyobrazić sobie potrafi nawet ko-

lega z sekcji młodych, który dopiero od miesiąca należy do Koła. Cóż to więc za sztuka, fantazjować? Sztuką jest pisanie o tym, co jest, co się robi i jak się robi.

Artykuł nasz dobiega już końca, zwrócimy jeno uwagę na powszechny prawie objaw (też nieuzasadniony), jakim jest pisanie uroczystych, płomiennych wezwań i apelów do młodzieży. Było to w wierszach i jest w artykułach. Poco to? Chyba tylko po to, żeby coś napisać, nie zastanawiając się nad pożytkiem.

Nie wyczerpaliśmy tematu, gdyż dużo możnaby jeszcze autorom wytknąć. Na tych jednak uwagach porachunki skończymy. Krytyka jest wtedy dobra, kiedy prócz wad wytyka się i dobre strony, kiedy prócz sarkania na piszących, udziela im się wskazówek. O tym pomówimy w następnym numerze.

Zamieszczając te kilka uwag, nie mamy zamiaru odstraszać kolegów od pióra, lecz przeciwnie, chcemy do pisania zachęcić (mamy jednak na myśli pisanie dobre).

(c. d. n.)

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Marian Sierociński — wieś Baby — 1 zł.

Walny Zjazd Kół Młodej Wsi pow. Lidzkiego w Lidzie 13,18 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Posiadałach — 5 zł.

Koło Gospodyń Wiejskich w Posiadałach — 3 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Krzywosądzcy p-ta Dobre k/Nieszawy — 10 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Postawach 7,30 zł.

Koło Mł. W. w Łokietce p-ta Sławno k/Opoczna 1.28 zł.

Żółciakówna Barbara — Wąworków pow. Opatów 5 zł.

K. M. W. Stanisławowo pow. Pułtusk 2.50 zł.

Pow. Zw. Mł. Wsi w Makowie Maz. — 16 zł.

Młotki przestały stukać. Chłopcy zastygli z rękami, podniesionymi do uderzenia. Od ścian odpadały małe postacie, spływały po szczeblach na podłogę. Ktoś fiknął koziołka i stanął w środku klasy i wrzasnął: wywalaj ślepią i krzycz: Karalijczew!

Zakłębził się koło nas huragan wołań, śmiechów, rąk, tupotań. A nad wrzawą wzbijało się jedno nazwisko.

Z trudem przepychaliśmy się przez ciżbę. Kilka dziewczyn uwiesiło się u rąk Karalijczewa i pociągnęło go do następnej, obszernej, czystej izby.

Któraś wspięła się na stółek i wskazała.

— Poznajesz się?

— Ha! Ha! Ha! Tyś naszym patronem! — inne wołały.

Pod fotografią Karalijczewa wisiał pęk kwiatów, jakby pęk różnokolorowych płomieni, wybuchających z muru. A obok podpis i krótkie objaśnienie, kiedy się urodził, co napisał, z wyszczególnieniem najcelniejszych utworów.

— Wiesz, myśmy już uchwalili, aby ciebie za-

prosić, nawet już zaczęliśmy zbierać pieniądze na kosztą podróży. Dzisiaj dla nas wielkie święto: nasz przyjaciel umiłowany odwiedził szkołę. Będziemy pamiętać taki dzień całe życie.

— Musisz nam coś przeczytać! — wystrzeliło kilka głosów z różnych stron. Na rękach wynieśli poetę na podwyższenie. Z powszechnej wrzawy padały okrzyki, nazwy utworów, aby to, aby tamto czytał. Chłopcy co innego, dziewczęta co innego. Ile obecnych, tyle wołań, tyle próśb, a każde było gorącym pragnieniem. Karalijczew zatykał uszy, śmiał się i ubawiony wołał, że nie może czytać, bo nie ma książki.

— To opowiedz nam bajkę z pamięci.

Żadnej nie pamiętam.

— Nie bujaj, autor, żeby nie pamiętał, kiedy my wszystkie umiemy.

Ktoś skoczył do szafy i wyniósł kilka tomików prześlicznie, wytwornie, z wielkim smakiem wydanych, wciskał je w ręce autora.

— Już się teraz nie wymigasz. Kierownik klas-

ZMIENIŁ SIĘ WIATR

„CZY MŁODZIEŻ MA STRONIĆ OD POLITYKI?“

Pod powyższym tytułem ukazał się artykuł p. Ireny Kosmowskiej w n-rze 32 „Zielonego Sztandaru“ z dnia 3 lipca 1938 r. W artykule tym autorka dochodzi do wniosku, że młodzież musi brać czynny udział w życiu politycznym.

Sądzę, że warto bezstronnie zastanowić się nad tą sprawą.

P. Kosmowska, udowadniając, że młodzież winna być czynnie zaangażowana politycznie, przytacza przykłady działalności młodzieży z okresu niewoli.

Otóż tu leży główne nieporozumienie.

Przecież niewola się skończyła, a z nią skończyły się wszystkie zwyczaje i obyczaje oraz moralność z tamtych czasów. Dla młodych niewola jest dziś odległym wspomnieniem, które większość zna tylko z opowiadań i literatury. Czasy przedwojenne nie interesują nas w tym stopniu, w jakim interesują nas czasy obecne, które przeżywamy. Niewiele nas obchodzi dawne podziały na obozy i partie, bo podziały te straciły dziś swój sens.

O tym starzy przyjaciele młodzieży winni pamiętać. Boć przecież, co dawniej (w okresie niewoli) było cnotą i bohaterstwem — dziś jest przestępstwem. Np.: dawniej — najwyższą cnotą było umrzeć za Ojczyznę — teraz cnotą najwyższą jest dla niej żyć i pracować. I zdaje mi się, że to jest trudniejsze. Zawsze jesteśmy gotowi narażać życie dla drobnostek nawet, ale jakże ciężko jest nam żyć i robić. Wywołanie na wsi działania gromadnego o charakterze dłuższej, społecznej pracy, jest niezmiernie trudne. Ludzie skąpią wszystkiego: czasu i pieniędzy i pracy, natomiast przy lada bójce wyzwała się tyle energii! Jest to dowodem, że łatwiej poświęcić życie, umierając, niż oddać je dla zwykłej, zmundnej roboty.

Dawniej, w czasie niewoli, cnotą było niszczenie dobra państwowego, bo to państwo było wrogiem — *dzisiaj dobro państwowe jest nasze*. Dawniej bomba i rewolwer w walce niepodległościowo - politycznej

były nieodzownym argumentem: napad na kasę państwową, czy wyższego urzędnika, był bohaterstwem — dziś byłby przestępstwem. I o tym dawni działacze, a obecni przyjaciele młodzieży winni również pamiętać.

Pani Kosmowska dowodzi dalej, że wszelkie kliki, o tendencjach konserwatywno - wstecznych, usuwają młodzież od polityki, gdyż chcą ją wychować w ciemnocie; i jako przykład podaje starą endecję. Otóż dzisiaj i endecja jest inna, bo którez ugrupowanie tak gorliwie wyzyskuje święty zapał młodzieży, jeśli nie stara endecja, wtykająca swej młodzieży w rękę kastet, rewolwer i petardę. Czy takie upolitycznienie młodych jest godne pochwały? Przecież stronictwa polityczne do takich rzeczy przede wszystkim młodzież używają, bo do czegoż innego byłaby im młodzież potrzebna?

Zastanówmy się nad pytaniem:

CO TO JEST POLITYKA?

P. Kosmowska tak niejasno określa politykę, że trudno jest wywnioskować, o co jej chodzi. Z tej racji pozwolę sobie przytoczyć określenie polityki na podstawie „Encyklopedii Podręcznej Ilustrowanej“: *„Polityka... znaczy tyle, co nauka o państwie lub społeczeństwie, o jego ustroju i urządzeniu, a więc o zasadach prawa państwowego. Obok tego znaczenia ma ten wyraz także znaczenie nauki o sztuce rządzenia państwem, czyli kierowania jego sprawami wewnętrznymi i zewnętrznymi tak, aby jego potęgę utrzymać i wzmocnić...“*. „...Oczywiście, musi się znać politykę, jeżeli chce się być politykiem, trzeba znać zarówno zalety, jak wady tego ustroju, by móc czy to zalet bronić, czy przeciw wadom występować, czy wreszcie na wady (i niedomagania) wskazywać lekarstwa...“.

„Pierwszym warunkiem wykształcenia się w polityce... państwowej jest znajomość spraw państwa, by móc ocenić, gdzie leży dobro państwa i jakimi drogami dobro to osiągnąć można; drugim warunkiem jest możliwość wzniesienia się ponad interes własny, wła-

kał w dłonie, nakazując milczenie. Ale nikt sobie z tego nic nie robił. Oklaski tonęły w zgiełku. W końcu hałas zawrzał i powoli zmieniał się w szmer, szum i milczenie. Były tylko serca, których nic nie zdołaloby uciszyć. Padły pierwsze słowa. Poeta opowiadał bajkę, zrywał błękit i rozpinał nad nami, zrywał gwiazdy na niebie i zapalał je na ziemi i świecił słońcem i szumiał lasem i pluskał potokiem. Słowa jego grały, kwitnęły i pachniały, były kluczem otwierającym bramy wiodące w nieznanne krainy, były obrazem piękna i były wszystkim, co wzrusza i zachwyca. Patrzyliśmy na cud, na przeistoczenie dusz pod wpływem natchnień poety. I oczy wszystkich płonęły, wargi drżały, a serca tak mocno biły.

Po wygłoszeniu kilku bajek na prośbę słuchających Karalijczew mówił o aniołku, który zszedł na ziemię i głosił żyjącym duszom, żeby szły do raju, gdzie im Bóg będzie szczęście rozdawał. I z wszystkich zakątków, z nor spod krzewów wypełzały miliony owadów, zwierząt, gadzin, wspinały się po drabinie, zaczepionej o róg księżycy i każde otrzymało

wymarzone szczęście. Jedynie tylko stary, ślepy koń nie mógł się dostać, a pragnął otrzymać największe szczęście, bo szczęście oczu. Zlitował się nad jego niedolą robaczek ubrany w ciemne szaty. Świerszczyk przedziutko podskoczył w górę do jasnego rogu księżycy zakolał drabiną. Przez niebo do raju się dostał właśnie wtedy, kiedy Pan Bóg drzwi już zamykał.

— Jeden chory koń, Panie Boże, nie ma oczu i nie może przyjść!

— Ach tak — powiedział Pan Bóg. — Chodźże ze mną do ogrodu.

W rajskim ogrodzie spod jednego drzewa wypływał strumyczek.

— Weź w garstkę wody ze strumyczka — powiedział Pan Bóg świerszczykowi — i zmyj nią oczy ślepego konia. A tobie maleńki świerszczyku, co chcesz, żeby ci dać?

— Nic! — odpowiedział świerszczyk — ja mam skrzydełka.

— Tak nie można. Ty masz miłosierną duszyczkę i tobie dam najlepsze.

snej okolicy, czy swego stanu (dziś: swej klasy), a bacznie jedynie na dobro wszystkich — jak dawniej mówiono — (na dobro) Rzeczypospolitej, które w polityce cel główny stanowić winno“.

Tyle uwag, co do polityki ogólnie - państwowej.

Jest jeszcze inna polityka: poszczególnych partii, stronnictw czy obozów politycznych. Politycy nie działają nigdy w pojedynkę, lecz łączą się w organizacje, zwanej stronnictwem.

Stronnictwa, albo partia polityczna jest to organizacja, grupująca ludzi tych samych przekonań politycznych, wokół pewnych haseł i programów. Celem ugrupowań politycznych jest zdobycie takiej ilości członków, ażeby móc wywierać poważny wpływ na kierunek polityki państwa, albo, o ile to jest możliwe, zagarnąć władzę w swoje ręce. Każda partia inaczej oczywiście chciałaby państwo urządzić. A ponieważ każde stronnictwo w walce o władzę i wpływy używa takich samych lub podobnych sposobów agitacji, dlatego między nimi trwa wieczna walka. (Bo każde z nich obiecuje, a nic nie robi). O ile stronnictwa posiadają dużo wybitnych polityków, dbających nie o własne kieszenie, ale o dobro kraju i jego obywateli, wtedy walka między partiami nazywa się walką programów. Tak jest np. w Anglii (trzy zasadnicze partie polityczne), lub w Ameryce (dwa stronnictwa). W Polsce zaś, gdzie wyrobienie polityczne jest słabe, istnieje rozbieżność polityczna, (liczba partii sięga kilkudziesięciu). W takim wypadku walka między partiami sprządza się do zgrywania się pojedynczych osób, a nie programów.

Przypomnijmy sobie niedawne czasy. Większych partii chłopskich było trzy: „Piast“, „Wyzwolenie“ i „Stronnictwo Chłopskie“, a pomniejszych kilkanaście. Partie te zwalczały się wprost w bezwstydnym sposób. Prasa tych stronnictw ziała oszczerstwami (proszę zajrzeć do roczników tych pism). Każdy deklamował, że jest jedynym zbawcą szerszych mas chłopskich, a przeciwnicy, to łapichłopy.

I zdjął Pan Bóg ze ściany skrzypki bez strun. Świerszczyk zszedł z nieba; położył skrzypce na trawie i obmył ślepe oczy starego, białego konia. Koń przejrzał i nie wiedział, gdzie się ma podziać z radości.

— Tobie Pan Bóg co dał? — zapytał świerszczyka.

— Najlepsze.

— Co takiego?

— Dał mi skrzypki, ale bez struny.

— Bez struny? Wyrwij sobie strunę z mego ogona! Świerszczyk wyrwał z białego ogona strunę srebrną, obciągnął ją na skrzypkach i z bijącym z radości sercem wyruszył w świat, żeby grać ludziom, trawkom, robaczkom“ (przełożyła z bułgarskiego H. Słonimska).

Dzieci prosiły jeszcze o inne bajki. Karalijczew nie miał czasu, musiał przyrzec, że ich odwiedzi przy najbliższej sposobności. Dzisiaj musi wracać do zajęć.

— Piękny dzień przeżyliśmy — krzyknął chłop-

Otóż w tym czasie, gdy posłowie stronnictw chłopskich ¹⁾ (wstyd powiedzieć) paprali się w błotku partyjnym, powstawał z tęsknoty do lepszej doli mas chłopskich:

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ,

który stawiał sobie za główny cel: podniesienie poziomu umysłowego, kulturalnego i moralnego chłopca na wyższy poziom. Na pierwszym Zjeździe Centralnym, opracowując Regulamin Związku, uchwalono: „Sprawy natury partyjno-politycznej nie wchodzą w zakres prac Związku“. Młodzież przez podjęcie tej uchwały dawała wyraz przekonaniu, że sposoby walki i współzycia partii politycznych są niewycho- wawcze.

To uchwaliła młodzież, nie jej „wodzirejowie“. Zasada ta obowiązywała wszystkich do roku 1928, t. j. do rozłamu, kiedy to z odprysku powstałe „Wici“ zadeklarowały się wyraźnie po stronie „Wyzwolenia“, a później „Stronnictwa Ludowego“.

¹⁾ Inni nie byli lepsi, ale nas to bolało, że właśnie chłopcy posłowie byli tacy.

„CHŁOPSKA WIOSNA“

AKADEMICKI ORGAN MŁODEJ WSI

Trzeci numer naszego czasopisma ukazuje się dopiero w sierpniu i będzie poświęcony Zjazdowi Maturzystów Chłopów. Sądząc, że lepiej będzie, gdy przychodzący maturzyści zapoznają się z Ruchem Młodowiejskim i konkretnymi pracami Akademickich Kół Młodej Wsi w tym czasie, gdy już poważnie ustalają swoją marszrutę w życiu, a nie w okresie (czerwiec), gdy właściwie samymi sobą nie rozporządzają (kursy, obozy) — zdecydowaliśmy się na to właśnie przesunięcie terminu: z czerwca na sierpień.

Zjazd Maturzystów odbędzie się 11-go i 12-go września.

pak, który koziołka machnął na powitanie.

— Bardzo piękny i niezapomniany — dopełnił drugi.

— Tyś jest naszym przyjacielem — wołały dziewczyny obdarzając go polnymi kwiatami. Patrząc na to myślałem, że to ziemia bułgarska rękami dzieci znosiła te kwiaty umiłowanemu poecie, jako najmiłszy podarunek i podziękę za doznane wzruszenia. Zegnał nas nauczyciel. Patrząc w twarzą, prostacką jego twarz rzekłem z unaniem.

— Ciężka praca.

— Jak to? — zdziwiony pytał. Jakby nie słowa, ale płomień wytrysnął z wewnętrznego ogniska. — Czyż może być ciężka praca, gdy jest radością? A czyż jest radośniejsza praca, gdy spełniamy najszlachetniejszy obowiązek: urabiamy przyszłość narodu. Kształtujemy dusze młodego pokolenia, a pisarze bułgarscy pomagają nam w tym wielkim dziele. Czyż może być piękniejsze posłannictwo? U nas książka kształci i wychowuje, dlatego tak wszyscy czcimy pisarzy. Wracaliśmy tą samą drogą, mijaliśmy domki.

Ostatnio, o ile mi wiadomo, na kilku Zjazdach wiciowych sprawa uniezależnienia się „Wici“ od Stronnictwa Ludowego jest poważnie dyskutowana. Usamodzielnienie to nastąpi wcześniej czy później.

Otóż P. Kosmowska, Pani sama takie stanowisko kiedyś popierała. Proszę zajrzeć do swojej książeczki pt. „Związki Młodzieży Polskiej“²⁾ gdzie na str. 147, wiersz 11 od dołu, czytamy charakterystykę Związku Młodzieży Wiejskiej: „Stojąc zdala od walk partyjnych, organizacja dąży do tego, aby młodzież wiejska była wyrobiona pod względem obywatel-

²⁾ Związki Młodzieży Polskiej — I. W. Kosmowska, Warszawa 1924.

skim... Tylko wtedy... młodzież ta stanie się w życiu społecznym i politycznym twórczym ośrodkiem... na którym bez obawy budowę państwa oprzeć będzie można“.

Pisząc te słowa nie zawołała Pani z oburzeniem: „Stójcie, bo się źle bawicie — oto odciągacie młodzież od polityki partyjnej, ogłupiacie i tumanicie ją, ażeby nią rządzić“. Tak Pani nie powiedziała.

Jakże nie wiele trzeba było czasu, żeby zasadniczy pogląd doszczętnie wywrócić. Dziś Pani przeczy własnym słowem z przed lat kilkunastu. A co Pani powie po nowych latach czternastu?

Widać, że wiatry się zmieniają.

Bronisław Stanek.

P. R. JAKO CZYNNIK POSTĘPU NA WSI WYCHOWANKOWIE P. R. W PRACY

Zestawienie cyfr, świadczących o rozwoju prac przysposobienia rolniczego, — podawanie, że oto dziewięćdziesiąt tysięcy młodych pracuje w p. r. obrazuje — stan samej akcji — o rezultatach zaś nie będą mówić cyfry, ale dane z obserwacji wychowanków p. r., w ich pracy codziennej na włas-

Od początku roku szkolnego 1938/39 Liceum Krzemienieckie otwiera Państwowe Liceum Rolnicze i Leśne w Białokrynicy k/Krzemieńca, (p-ta loco) Kurs nauki 3-letni. Od kandydata wymagane: 4 kl. gimn. nowego typu, lub 6 kl. starego typu. Egzamin wstępny 5. IX. b. r. Szczegóły w prospektach wysyłanych na żądanie.

nym gospodarstwie. Zastosowanie zdobytych wiadomości w praktyce — świadoma praca na swym warsztacie — oto rzeczywiste korzyści, jakie młodzież wynosi z tej roboty, którą wielu dziś określa jako formę wychowania rolniczego młodzieży wiejskiej. Nim przejdę do przykładów z życia i pracy „peerowców“ w gospodarstwie własnym, pragnę podkreślić jeszcze jedno. Stosowanie wiedzy teoretycznej w praktyce u wychowanków p.r. — następuje łatwiej i szybciej, niż u wielu wychowanków szkół rolniczych. Poruszałem tę sprawę w dyskusjach z koleżankami i kolegami. Cóż jest tego przyczyną? Oto peerowiec zdobywa wiedzę, prowadząc jedno-

ześnie pracę praktyczną we własnym gospodarstwie. Praktykowanie w szkole — z natury rzeczy odbywa się w oderwaniu od normalnych warunków, w których uczeń żył, pracował i w przyszłości pracować zamierza. Stąd u wychowanka szkoły rolniczej rodzą się często wątpliwości — czy to, co w szkole było praktycznym, dobrym — okaże się takim i w warunkach własnego gospodarstwa.

Garść obserwacji z prac peerowców w gospodarstwie. Gospodarstwo 8 morgów — karłowate, mimo to z daleka się wyróżnia we wsi. Przed domem za ogrodzeniem wspaniała kwietnik. Rozplanowanie kwietnika świadczy

Wtedy Karalijczew patrząc w okna, na pola, rzekł, pozdrawiając oczami i słowami ziemię i ludzi pracujących:

— My jesteśmy narodem chłopów. Cieszymy się, że chłop lubi czytać. Mamy najbardziej rozwinięte czytelnictwo na Bałkanach. Wieś uratowała naród bułgarski. Czymże mamy się jej odwdziaczyć? Służymy tylko tym czym możemy: duszą. Spełniamy należny obowiązek. Długo brzmiały w moich uszach uradowane głosy dzieci, żegnających swego umiłowanego przyjaciela, długo brzmiały jego słowa. Pamięcią byłem w ciasnej izbie, gdzie umierał starzec zapatrzonej znad krawędzi grobu mściwymi oczami w swoją przeszłość, pamięcią byłem w szkole, pełnej słońca i kwiecica, gdzie poeta głosił swoje prawdy. Dumając nad tym pomyślałem, że pisarz bułgarski wchodzi przez duszę dzieci do duszy swego narodu, zdobywa szkołę, a przez to naród i przyszłość jego. A u nas? Skostnienie! Coś zamuliło nasze dusze. Brak polskiego słowa, rozpalonego ogniem, ociekającego krwią, które by leciało w Polskę ku wszystkim czekającym, które by odpowiedziało alarmem, było luną

w mroku, które by zdarło szkarłat z nieba i cisnęło go pod stopy człowieka. Cierpimy na brak tematu, gdy tematy codziennie przewalają się jak powódź. Życie wezbrane huczy, szaleje, a my skądś znosimy garsteczkami wodę, wlewamy ją do dołeczków i czekamy, kiedy w nich odbije się błękit, zaślni blask słońca, które nad nami świeci w swej wspaniałości. Patrzymy na dołeczki wygrzebane w piasku, nie chcąc unieść głowy w górę, gdziebyśmy mogli zobaczyć bezmiar przestworzy.

Patrzyłem na ziemię bułgarską, a wszędzie widziałem polską ziemię. Coś się we mnie odmieniło, może to sprawił prosty nauczyciel, gdy mówił o posłannictwie pisarza i swoim spojrzeniem rozpałił moją duszę?

Już nie pytałem po co pisać, już nikomu nie uragałem. Pragnąłem podjąć gorące słowo rzucone w pył powszedniego dnia. Wyniosłem z wiejskiej szkółki wspomnienie: słowo kształtujące się powoli, dźwięczące mocą poety.

Wyniosłem płomienie.

o przemyśleniu i planowości autor, a nie o przypadkowości w robocie. Wchodzimy w podwórze. Choć to Mazowsze to jednak przed oborą nie widać tradycyjnego dołu, służącego do składania wyrzucanego spod inwentarza obornika, a przedstawiającego się wiosną, czy latem jako wielkie bajoro, siedlisko wszelkich chorób zwierząt gospodarskich. Peerowiec wykorzystał wiadomości, zaczerpnięte z książki i porad instruktora i pobudował, bez nakładu gotówki gnojownię z gliny. Gnojówka spływa z obory do studzienki, którą zbudował z trzech kręgów, pozostałych z budowy studni. Chwali się chłop, że w tym roku, choć miał mało ściółki, jednak krowy udało mu się utrzymać w czystości, właśnie dzięki tej studziennie. A krowy rzeczywiście ma czyste. Patrząc na nie przypomniałem sobie czytany gdzieś opis „gadzin” chłopskiej z dawnych czasów. Jakże one są inne od tamtych „wyschniętych, oblepionych gnojem, nie mogących wstać o własnych siłach — codziennie przy pomocy domowników i sąsiadów dźwiganych”. Postęp? Kultura?... Chyba tak. A gdy dodamy do tego, że od dwóch lat w oborze tej są dwa okna, (a obórka jest niewielka), i ściany są pobielone, to musimy stwierdzić, że już dużo zrobiono w tym gospodarstwie. Omawiamy sposób żywienia krów. Okazuje się, że i tu nie rządzi przypadek. Kolega ten w okresie zimowym żywił krowy wg. norm, które sobie ustalił na podstawie książki.

Z prowadzonej kontroli mleczności (pierwszy rok) przewidywać można śmiało, że wydajność roczna przekroczy znacznie 4000 litrów — jak na „chłopską” nie rasową krowę to nieźle. „Bo, widzicie Kolego, — mówi — nauczyłem się wielkiej prawdy — każde zwierzę za trud potrafi być wdzięczne, więc chcąc z niego mieć pożytek, trzeba o nie dbać. To się opłaci”. Tak nam oświadczył na zakończenie ten dobry gospodarz - hodowca, co wyrósł z naszych szeregów. Młody jest jeszcze, niesamodzielny, ale ojciec ma do niego przekonanie, więc pozwala na częściowe gospodarowanie. „Ostatni raz — opowiada nam — to była sprzeczka z ojcem o te okna w oborze. Ojciec mi tłumaczył, że zimniej będzie i, że przecie krowy gazet nie czytają, to po co im tyle światła. Ale jakoś go przekonałem”.

A oto inny wychowanek p.r-u. Ukończył w ubiegłym roku trzy stopnie. Obecnie prowadzi wespół z trzema kolegami zespół pielęgnacji sadów. Zamiłowany jest w uprawie roślin. Idziemy na pole. Prowadzi uprawę buraka pastewnego już trzeci rok. Za jego przykładem poszła cała wieś — choć niedawno nieuprawiano wcale, „bo się nie rodziły”. Wprowadził do gospodarstwa uprawę końskiego zębu, a na lżejszej ziemi sieje słonecznik pastewny. „Mało mamy siana na zimę — tłumaczy nam skwapliwie — więc musimy wprowadzić uprawę tych roślin. Posiałem trawę sudańską, o której

czytałem, że dać może dużo zielonej paszy”. Prócz tego stosuje on próby użyźniania nawozami sztucznymi. „Ludziska we wsi to się trochę ze mnie podśmiewali, — żartuje peerowiec — ale teraz to często przychodzą na moje pole i porównują, a wypytują się mnie co i jak robię”. W gospodarce polowej wprowadził porządek, by nawozy z własnego gospodarstwa jak najlepiej wyzyskać. Choć do gospodarstw przykładowych nie należy, ale płodozmian ma przystosowany do gleby i potrzeb gospodarstwa pierwszorzędnie. A wszystkiego tego nauczyłem się w przysposobieniu rolniczym, bo „jak człowiekowi się oczy otworzą szerzej, to patrzy inaczej i widzi to, czego przed tym nie dostrzegał” — zakończył pogawędkę.

Możnaby zebrać gruby tom, spisując przykłady z prac wychowanków przysposobienia rolniczego, ale to nie wyczerpie całego naszego dorobku. Rzuciłem ten przykład by jedni porównali go ze swym własnym dorobkiem, a inni, co jeszcze nie potrafili powiązać prac p. r. ze swym gospodarstwem — zastanowili się nad tym, jakimi drogami pójść, by to powiązanie nastąpiło. Bo — pamiętać musimy o jednej, wielkiej prawdzie: „Nam młodym nie o rozwój samego przysposobienia rolniczego chodzi — to było by za mało — my chcemy przygotować się do dobrej pracy we własnych gospodarstwach, bo to jest droga do rozwoju wsi”.

M. W.

DZIAŁ PRAWNY

WEKSEL I JEGO ZASTOSOWANIE W ŻYCIU

W życiu gospodarczym wsi a zwłaszcza w jej stosunkach kredytowych weksel odgrywa bardzo poważną rolę jako narzędzie kredytu, dlatego też chciałbym w krótkości omówić najistotniejsze przepisy prawa wekslowego, mające praktyczne znaczenie i zastosowanie przy posługiwaniu się wekslem jako środkiem płatniczym względnie zabezpieczającym zapłatę, a także zwrócić uwagę na te czynności, które należy odbyć dla zachowania praw, wynikających z weksla oraz dochodzenia tych praw w drodze sądowo-egzekucyjnej.

W pojęciu prawnym weksel jest dowodem wartościowym, wystawionym przy zachowaniu określonych formalności, zawierającym jednostronną obietnicę zapłaty ściśle określonej sumy pieniężnej, za którą odpowiedzialne są wszystkie osoby, na nim podpisane. Obowiązek zapłaty weksla, wynika jedynie z samego faktu wystawienia czy też wogóle podpisania weksla bez potrzeby podawania przyczyny tego zobowiązania.

Obojętne jest za tym dla ważności zobowiązania wekslowego, czy osoba, która wystawiła, czy też w jakimkolwiek innym charakterze podpisała

weksel i wręczyła go innej osobie, otrzymała w zamian od tej osoby jakiegokolwiek wzajemne świadczenie równoważne. Kto weksel wystawił albo wogóle podpisał, ten musi zapłacić, względnie odpowiada za zapłatę należnej z weksla sumy.

Najbardziej rozpowszechnione są w użyciu tzw. weksle własne albo proste, dlatego też w dalszym ciągu będę mówił tylko o tym rodzaju weksli, pomijając tzw. weksle trasowane albo ciągnione, które praktycznego zastosowania, zwłaszcza w stosunkach kredytowych na wsi, zupełnie prawie nie mają.

Blankiety (drużki) używane do

wystawiania weksli są powszechnie znane, nie wymagają więc bliższego omówienia. Ten, kto wystawia weksel, nazywa się wystawcą (podpisuje weksel z prawej strony u dołu), osoba ta obowiązana jest wykupić weksel w terminie płatności. Dalszymi osobami zobowiązanymi z weksli są: 1) indosant zwany powszechnie żyrantem, który ustępuje weksel innej osobie przez indos czyli żyro, a więc umieszczenie swego podpisu na odwrotnej stronie weksla, 2) poręczyciel tj. ten kto ręczy za zapłatę weksla przez inną osobę, podpisaną na wekslu. Poręczenie nie może być dane za każdą osobę, zobowiązaną z weksla, przyczym poręczyciel przy zamieszczeniu swego podpisu winien określić osobę, za którą ręczy, oraz fakt poręczenia przez użycie słowa „poręczam“ lub równoznacznego. W braku wskazania osoby uważa się, że poręczyciel dał poręczenie za wystawcę. Sam podpis na przedniej stronie weksla, jeżeli nie jest podpis wystawcy, uważa się za udzielenie poręczenia. Poręczyciel wekslowy odpowiada tak samo, jak ten, za kogo poręczył.

Aby weksel był ważny jako taki, musi zawierać istotne warunki, potrzebne bezwzględnie do jego ważności, a mianowicie: nazwę weksel, bezwarunkowe zobowiązanie zapłaty oznaczonej na wekslu sumy, nazwisko osoby, na której rzecz lub na której zlecenie zapłata ma być dokonana, datę wystawienia i podpis wystawcy. Brak innych danych, jako to: miejsca wystawienia, terminu i miejsca płatności nie czyni weksla nie ważnym.

W praktyce życiowej jest rozpowszechnione bardzo używanie dokumentu wekslowego nie wypełnionego, zawierającego jedynie podpis i sumę, a często nawet tylko sam podpis bez sumy. Taki dokument, zwany powszechnie wekslem in blanco, nie jest oczywiście formalnie wekslem w znaczeniu ustawy wekslowej, a staje się dopiero wekslem z chwilą wypełnienia go co do istotnych cech i dopiero po wypełnieniu można z niego wykonywać wszelkie prawa wekslowe (np. przedstawić do zapłaty, skierować do Sądu).

W związku z wypłaceniem weksla należy jeszcze ze względów praktycznych zwrócić uwagę, że w razie różnicy co do sumy na wekslu, wypisanej cyframi i słowami, obowiązuje suma wypisana słowami.

Jak już wyżej wspominałem wszelkie prawa z weksla można przenieść na inną osobę przez indos czyli żyro, co normalnie dokonuje się przez zamieszczenie tylko podpisu na odwrotnej stronie weksla i wręczenie weksla (indos in blanco); można również ustąpić prawa z weksla przez samo wręczenie, wydanie weksla bez zamieszczania podpisu.

Osoba, która ostatnia posiada weksel i przedstawia ten weksel do zapłaty w terminie jego płatności, nazywa się posiadaczem weksla. Zwrócenie uwagi na osobę posiadacza jest ważne, ze względu na terminy i ujęcia prawnienia, jakie przysługują posiadaczowi przy dochodzeniu należności z weksla w razie nie wykupienia go w terminie płatności przez wystawcę.

(d. c. n.).

Józef Piątek

W CZASIE ŻNIW MAŁO JEST CZASU NA WYDATNĄ PRACĘ ORGANIZACYJNĄ, ALE ZA TO PO ŻNIWACH TRZEBA BĘDZIE SIĘ WZIĄĆ DO ROBOTY ZE ZDWOJONĄ CHYŻOŚCIĄ.

CZYNCIE JUŻ TERAZ PRZYGOTOWANIA DO DOŻYŃKOWYCH ŚWIĄT.

Z techniki

ROZMOWA NA ODLEGŁOŚĆ

(Dokończenie).

Słowo wypowiedziane przed aparatem w jednym miejscu, wywołuje drgania powietrza, które aparat przekształca na drgania elektryczne, przyczym te ostatnie z olbrzymią szybkością około 300.000 km. na sekundę przepływają po drutach do drugiego aparatu, gdzie przy pomocy odpowiedniego urządzenia wywołują takie same dźwięki jak te, które spowodowały drgania elektryczne w poprzednim miejscu.

Jako urządzeń pośredniczących pomiędzy aparatami telegraficznymi i telefonicznymi używano początkowo gołych drutów zawieszonych na słupach na specjalnych gałkach szklanych lub porcelanowych, które i dziś widzimy wzdłuż linii kolejowych i dróg.

Wspomniane gałki różnie przez ludzi nazywane są to izolatory i oddzielają

druty, od słupów, nie pozwalając na ucieczkę elektryczności do ziemi. Zabezpieczają one w ten sposób należyte działanie telefonu.

To też trzeba ostrzegać dzieci, aby nie rzucały na druty i izolatory kamieni, drzewa itp., gdyż mogą przerwać komunikację telefoniczną i telegraficzną, a więc narazić na szkody nieraz olbrzymie interesy państwa i prywatnych obywateli, a nawet swoje własne.

Przypuśćmy bowiem, że we wsi wybuch pożar trzeba jak najprędzej wezwać straż ogniową, każda sekunda jest droga, a tu połączenie telegraficzne i telefoniczne zerwane. Co wtedy? Zanim zostanie usunięte uszkodzenie cała wieś przez ten czas sponie.

W celu ochrony linii telegraficznych i

telefonicznych od uszkodzeń mechanicznych i zaburzeń atmosferycznych zaczęto budować połączenia podziemne tak zwane kable telefoniczne.

Równocześnie, wraz z rozwojem gospodarczym, zwiększała się ilość linii telegraficznych i telefonicznych, udoskonalała się komunikacja na odległość przy pomocy elektryczności, t. zwana telekomunikacja, oraz zwiększał się zasięg słyszalności rozmowy (dalej było słychać).

Rozwój przemysłu maszynowego pozwolił jeszcze bardziej zwiększyć szybkość porozumiewania się ludzi ze sobą. Stacje telefoniczne w których telefonistki przy pomocy sznurów łączyły ze sobą (łączyły aparaty, stacje) rozmawiających ludzi, zostają stopniowo zamieniane w miastach na automaty, które same przez zastosowanie prądu elektrycznego, przy pomocy skomplikowanych urządzeń dokonują połączenia.

Wystarczy zdjąć słuchawkę telefoniczną

„OPIS ŻYCIA, PRAC, PRZEMYSŁEŃ I DAŻEŃ”

W poprzednim numerze zamieściliśmy nazwiska tych autorów, którym Sąd Konkursowy przyznał nagrody.

Obecnie podajemy wykaz osób, których opisy zasługują na wyróżnienie. Autorzy ich otrzymają: albo opłacenie prenumeraty „Przysposobienia Rolniczego” za r. 1939, albo jakąś, wartościową książkę, której koszt wraz z przesyłką nie przekroczy zł 5.—:

1. Stanisław Babicz z kol. Babicze, pow. Działowa, woj. wileńskie,

2. Anna Baszczyńska z Kończyc Wielkich, pow. Cieszyń, woj. śląskie,

3. Stanisław Beaupré z Barszówki, pow. Równe, woj. wołyńskie,

4. Antoni Bielawski z Kuźnicy Grodzieńskiej, pow. Sokółka, woj. białostockie,

5. Jan Borczyk z Felinowa, pow. Wieluń, woj. łódzkie,

6. Jadwiga Borsukiewiczówna ze wsi Mickiewiczze, pow. Grodno, woj. białostockie,

7. Jan Burkowski z Piotrowic, pow. Warszawa,

8. Bolesław Chodorek z Baćkowic, pow. Opatów, woj. kieleckie,

9. Jan Ciunel z Miedzinek, pow. Brasław, woj. wileńskie,

10. Hieronim Czajka z Woźnej, pow. Szczuczyn, woj. białostockie,

11. Kazimierz Czaplą z Helenowa, pow. Konin, woj. łódzkie,

12. Stanisław Daszczuk z Ortela Książęcego, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie,

13. Józef Dąbrowski z Pszozonowa, pow. Łowicz, woj. warszawskie,

14. Walenty Deptuła z Surowego, pow. Ostrołęka, woj. białostockie,

15. Wacław Dębowski z Bowoczyn, pow. Kutno, woj. warszawskie,

16. Jan Fudalewski ze Sztombeng, pow. Sandomierz, woj. kieleckie,

17. Kazimierz Gałązka z Dąbrówki, pow. Maków Mazowiecki, woj. warszawskie,

18. Stanisław Garniewski z Krzemianki, pow. Suwałki, woj. białostockie,

19. Edward Gnat z Pomian, pow. Augustów, woj. białostockie,

20. Jan Gołuszka ze Śleszowic, pow. Wadowice, woj. krakowskie,

21. Stanisław Gutowski z Wąwolnicy, pow. Puławy, woj. lubelskie,

22. Elżbieta Haneltówna z Dąbrowy Chełmińskiej, pow. Chełmno, woj. pomorskie,

23. Marian Horbaczewski z Chorochorynia, pow. Łuck, woj. wołyńskie,

24. Franciszek Idziak z Oblekonia, pow. Stopnica, woj. kieleckie,

25. Władysław Iskra z Malic, pow. Sandomierz, woj. kieleckie,

26. Stanisław Iwaniec z Lichwina, pow. Tarnów, woj. krakowskie,

27. Jan Jałowicz z Brzozy, pow. Kozienice, woj. kieleckie,

28. Kazimiera Jamkówna z Biezanowa, pow. Kraków,

29. Witold Jaszewski z Wasiewic, pow. Oszmiana, woj. wileńskie,

30. Józef Kachniarz z Mszalnicy, pow. Nowy Sącz, woj. krakowskie,

31. Władysław Kalbarczyk z Godzisz, pow. Garwolin, woj. lubelskie,

32. Tadeusz Kalinowski z Wandalina, pow. Puławy, woj. lubelskie,

33. Jan Kajzer z Baranowa, pow. Ostrołęka, woj. białostockie,

z widełek i, po usłyszaniu sygnału stacji, wykręcić przy pomocy krążka z otworami odpowiedni numer, a ten z którym chcesz mówić otrzyma sygnał dzwonięcia w swoim aparacie i za chwilę, po podjęciu znów słuchawki swojego aparatu będziesz mógł z nim rozmawiać.

Wadą tych wszystkich urządzeń była ograniczona odległość na której można było uzyskać porozumienie. Elektryczność bowiem, przepływając z jednego miejsca do drugiego słabła, skutkiem czego gorzej działała na aparat odbiorczy im bardziej był on odległy od nadawczego.

Dopiero wynalezienie lampy radiowej przez Amerykanina Lee de Foresta w 1907 r. pozwoliło na wybudowanie specjalnych urządzeń t. zwanych wzmacniaków telefonicznych, dzięki którym elektryczność osłabioną w linii przekazywano następnym odcinkom linii ze zwiększoną siłą. Zastosowanie wzmacniaków tele-

nicznych pozwoliło na prowadzenie rozmów na odległości setek kilometrów.

Budowanie długich linii telefonicznych było bardzo kosztowne, a połączenie miejscowości oddzielonych morzami przy pomocy linii drutowych lub kablowych bardzo utrudnione, a w wypadku oceanów prawie niemożliwe.

To też wynalezienie komunikacji bez drutu t. j. radia dało dopiero możliwość porozumiewania się na olbrzymie odległości tysięcy kilometrów np. między Polską i Australią lub Japonią.

Pierwszy radiotelegraf zbudował Marconi przy końcu ubiegłego stulecia, a pierwszy radiotelefon powstał w czasie wielkiej wojny europejskiej. Obecnie rozmowy telefoniczne na b. duże odległości np. z New Jorku do wysp na Oceanie Spokojnym około 10.000 km. odbywają się częściowo po drutach, częściowo drogą radiową. Drganie elektryczności wywołane przez mowę ludzką za pośrednictwem odpowiedniego

przyrządu t. zwanego mikrofonu przepływają drutami napowietrznymi lub po drutach w kablu podmorskim przez urządzenie telefoniczne automatycznych central miejskich ręcznie obsługiwanych central międzymiastowych oraz urządzenia stacji wzmacniakowych do specjalnych urządzeń radiowych t. zw. radiostacji nadawczych, skąd przekształcone w drgania radiowe t. zw. fale elektromagnetyczne rozchodzą się w otaczającej przestrzeni. Drgania te w urządzeniach radiowych stacji odbiorczej wywołują znowu odpowiednie drgania elektryczne, te ostatnie zaś w słuchawce telefonicznej lub głośniku dają nam dźwięki mowy wygłaszanej przed mikrofonem.

Spoglądając wstecz i porównując środki dawniej używane do porozumienia na odległość i dzisiejsze widzimy olbrzymi postęp ludzkości.

34. Kazimierz Kiełtyka z Woli Zadybskiej, pow. Garwolin, woj. lubelskie,
35. Jan Kleszczyński ze Szczawina, pow. Brzeziny, woj. łódzkie,
36. Edward Kočański z Krypna Kościelnego, pow. Białystok, woj. białostockie,
37. Zenobia Kowalczykówna z Brzeźna, pow. Sie radz, woj. łódzkie,
38. Bolesław Koziej z Motul Nowych, pow. Suwałki, woj. białostockie,
39. Piotr Kręt z Oblekonia, pow. Stopnica, woj. kieleckie,
40. Józef Krupa ze Studziana, pow. Przeworsk, woj. lwowskie,
41. Franciszek Krupczak z Zachełmnej, pow. Wadowice, woj. krakowskie,
42. Piotr Kuc z Zimnowoli, pow. Częstochowa, woj. kieleckie,
43. Władysław Kuchnia z Wiśniowej koło Dopczy, pow. Myślenice, woj. krakowskie,
44. Jan Kuźnicki z Pawłowic, pow. Wołkowysk, woj. białostockie,
45. Józef Ladziński z Ewinowa, pow. Turek, woj. łódzkie,
46. Henryka Laskowska z Nojszewa, pow. Węgrów, woj. lubelskie,
47. Pelagia Lejanka z Zacharzewa, pow. Ostrów Wielkopolski, woj. poznańskie,
48. Stanisław Lempart z Zachełmnej, pow. Wadowice, woj. krakowskie,
49. Piotr Łagun z kol. Wasilkowo, pow. Dzisna, woj. wileńskie,
50. Stefan Łuczak z Nowo - Stawów Dolnych, pow. Brzeziny, woj. łódzkie,
51. Tadeusz Magiera z Niecieczy, pow. Dąbrowa, woj. krakowskie,
52. Daniel Maj ze wsi Sporniak, pow. Lublin, woj. lubelskie,
53. Władysław Migdał, p-ta Kłaj Nr 64, pow. Bochnia, woj. krakowskie,
54. Adam Moroczeniec, p-ta Włodzimierzec, pow. Sarny, woj. wołyńskie,
55. Zygmunt Mróz z Mierzawy, pow. Jędrzejów, woj. kieleckie,
56. Michał Nicpoń z Siedleczi, pow. Przeworsk, woj. lwowskie,
57. Alfons Nowiński z Szymkowa, pow. Brodnica, woj. pomorskie,
58. Tadeusz Obłozza z Gozda, pow. Garwolin, woj. lubelskie,
59. Michał Ostrowski z Kielnarowej, pow. Rzeszów, woj. lwowskie,
60. Stefan Ostrowski z Żabiczyna, pow. Pułtusk, woj. warszawskie,
61. Władysław Owczarek z Chotyzia, pow. Iłża, woj. kieleckie,
62. Stefan Paszkowski ze Szczebry II, pow. Augustów, woj. białostockie,
63. Stanisława Pawłowska z Jaświłk, pow. Białystok,
64. Jan Pilarz z Dąbrowy, pow. Rzeszów, woj. lwowskie,
65. Petro Pitylak (syn Anatola) z Riczki, pow. Kosów, woj. stanisławowskie,
66. Wacław Radulski z Wasilówki, pow. Sokółka, woj. białostockie,
67. Józef Sabura z Kaszowa, pow. Kraków,
68. Stefania Siechtówna - Kędrynowa z Raciechowiec, pow. Myślenice, woj. krakowskie,
69. Regina Sieczkarkówna z Wielodoru, pow. Konin, woj. łódzkie,
70. Franciszek Sierocki z Oleksina, pow. Bielsk Podlaski, woj. białostockie,
71. Maria Irena Sokołowska z kol. Witosówka, pow. Dubno, woj. wołyńskie,
72. Jan Sondej z Zielonki, pow. Kolbuszowa, woj. lwowskie,
73. Antoni Stanisławski z Kolna, pow. Łomża, woj. białostockie,
74. Stefan Szczepaniak z Zyguntowa, pow. Kozielnice, woj. kieleckie,
75. Stanisław Szczęśniak z Hrcynna, pow. Pułtusk, woj. warszawskie,
76. Zofia Szlachetówna z Grzęskiej, pow. Przeworsk, woj. lwowskie,
77. Stefania Szychtówna z Bęczałki, pow. Jasło, woj. krakowskie,
78. Apolonia Świadkówna z Zygodowic, pow. Wadowice, woj. krakowskie,
79. Bolesława Świątkówna z Wydrny, pow. Brzozów, woj. lwowskie,
80. Józef Tomaszewski z Bukowego, pow. Konin, woj. łódzkie,
81. Franciszek Wańczura z Krzyżowic, pow. Pszczyzna, woj. śląskie,
82. Helena Węgrzynówna z Psar, pow. Będzin, woj. kieleckie,
83. Jan Zapala z Miedzianej Góry, pow. Kielce,
84. Józef Zaraza z kol. Strzelce, pow. Hrubieszów, woj. lubelskie,
85. ? ? z Probołowic, pow. Pińczów, woj. kieleckie,
86. ? ? uczeń Państwowej Szkoły Rolniczej w Bereźnicy, pow. Stryj, woj. stanisławowskie,
Nadto na szczególne wyróżnienie zasługuje opis:
87. Wincentego Skowronka z Kostopola, woj. wołyńskie.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy tylko po opłaceniu prenumeraty z góry za kwartał, półrocz lub cały rok.

Prenumeratę wpłaca Zarząd Koła przekazem rozrachunkowym na nr. 655 lub blankietem P. K. O. 29969 — adres: Administracja „Siew Młodej Wsi“ — Warszawa, Kopernika 30.

W razie nie otrzymywania „Siewu Młodej Wsi“ w ciągu 2 tygodni od daty opłacenia prenumeraty, prosimy o niezwłoczne reklamowanie w Administracji.

RADIOWY PROGRAM ROLNICZY OD DN. 24. VII. DO DN. 30. VII. 1938 R.

W niedzielę, dn. 24. VII o godz. 8,15 „Gazetka rolnicza“; **o godz. 9.00** inż. S. Chyrczakowski wygłosi pogadankę p. t. „Łódź jako rynek zbytu dla artykułów rolnych“; **o godz. 15.00** „Przegląd rynków produktów rolnych“; **o godz. 15.15** audycja dla młodzieży wiejskiej p. t. „Pomoc w nagłych wypadkach“ w opracowaniu T. Koszteckiego.; **o godz. 15.45** T. Daszewski wygłosi pogadankę p. t. „Jak zwiększyć wydajność naszych sadów“; **o godz. 16.00** transmisja regionalna z Krzemieńca.

W poniedziałek, dn. 25. VII. o godz. 21.00 z Wilna wygłoszona zostanie pogadanka p. t. „O wigierskiej wylegarni ryb“, w której dr. K. Passowicz mówi będzie o najważniejszych metodach racjonalnej hodowli ryb.

We wtorek, dn. 26. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W środę, dn. 27. VII. o godz. 21.00 z Poznania nadany zostanie „Przegląd prasy rolniczej“ w opracowaniu inż. I. Niewodniczańskiej.

W czwartek, dn. 28. VII. o godz. 21.00 praktyczna pogadanka F. Starzyńskiego p. t. „Warunki opłacalności nawozów pomocniczych“.

W piątek, dn. 29. VII. o godz. 21.00 „Skrzynka rolnicza“ inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dn. 30. VII. o godz. 21.00 J. Zieleńczyk-Kocanova wygłosi felieton prawnospołeczny p. t. „Sprzedaż“.

**Z POLSKI I ZE ŚWIATA****DEMONSTRACJE WOJSKOWE
W CZECHOSŁOWACJI.**

W miarę zbliżania się terminu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy statutu narodowościowego, Czesi gromadzą w Sudetach liczne oddziały wojskowe. Drogi prowadzące z Niemiec zostały przez wojsko obsadzone, jak gdyby w oczekiwaniu na jakieś wypadki. Nie ustają też rozruchy i napady na przedstawicieli mniejszości narodowych.

Najostrzej atakują Czechów gazety hitlerowskie, zarzucając im lżenie narodu niemieckiego i gnębienie Niemców sudeckich. Początkowo mówiono tylko o mobilizacji wojskowej w Czechosłowacji, dziś hitlerowcy donoszą o „niepokojących ruchach wojsk czeskich“ i twierdzą, że sprawcami wzburzenia, jakie panuje w Sudetach są Czesi. (Oczywiście jest nieco inaczej).

I wśród społeczeństwa czeskiego ujawniają się różnice w ustosunkowaniu się do praw mniejszości narodowych.

Wszystkie oczy zwracają się na Anglię i Francję, oczekując od tych państw rozstrzygnięcia.

**WIZYTA KRÓLEWSKIEJ PARY
ANGIELSKIEJ.**

Anglia i Francja zachowują się jak dwie siostrzyce. Na każdym kroku podkreślają swoją przyjaźń. Zostały w swoim czasie zawarte odpowiednie porozumienia wojskowe. Od czasu do czasu odbywają się wizyty, czyli wzajemne nawiedziny przedstawicieli obydwóch mocarstw.

Obecnie odbywa się wizyta angiel-

skiej pary królewskiej. Francja przygotowała się b. starannie do przyjęcia sprzymierzeńca. Przystrójono Paryż bogato w godła i flagi państwowe Francji i Anglii. Przygotowano wielkie uroczystości.

Najważniejszą jednak częścią wizyty będą rozmowy polityczne. W Paryżu zapadnie decyzja: co zrobić z Czechosłowacją, jak się zachować wobec wojny w Hiszpanii itp.

WŁOSI SIĘ CIESZĄ.

Z okazji drugiej rocznicy wybuchu wojny domowej w Hiszpanii Mussolini przesłał gen. Franko depezę, w której stwierdza: „Włochy faszystowskie są dumne, że przyczyniły się daniną krwi do waszego zwycięstwa nad destrukcyjnymi siłami w Hiszpanii i Europie“.

Z depezy tej widać, że Mussolini popiera powstańców zupełnie jawnie, skoro o tym tak jawnie mówi. Tłumaczyć to należy pewnością faszystów, że gen. Franko zwycięży.

SOWIETY SĄ ZANIEPOKOJONE.

Zwycięstwa powstańców hiszpańskich nad wojskami rządowymi zasłuciły bolszewików. Na Kremlu odbyła się narada (pod przewodnictwem Stalina), podczas której postanowiono zwiększyć transporty broni i oficerów do Hiszpanii oraz uruchomić większe sumy na werbunek ochotników.

Narady te świadczą wyraźnie o zamiarach Sowietów wobec Hiszpanii.

Z jednej więc strony Mussolini kwiczy z radości z powodu zwycięstw powstańców, a z drugiej Stalin przygotowuje nowy zastrzyk dla przegrywającej Hiszpanii rządowej.

I gdzie tu szukać interesu właściwej Hiszpanii, gdy obce jej mocarstwa decydują o tym, kto zwycięży?

WĘGRZY WE WŁOSZECH.

Premier węgierski Imreedy powędrował do Włoch żeby się poradzić Mussoliniego w sprawach politycznych. Włosi przyjęli węgierskich gości b. uroczyście.

Prowadzone rozmowy okrywa się cieniem tajemnicy, a prasa faszystowska zapewnia, że żadnych nowych umów węgiersko-włoskich nie trzeba oczekiwać po tej wizycie.

Jedno jest pewne, że Węgrzy słuchają poleceń Mussoliniego i według jego wskazówek prowadzą swoją politykę zagraniczną.

Korzystają z tego oczywiście Włosi, którzy dzięki tej „przyjaźni“ umacniają na Węgrzech swoje wpływy gospodarcze.

SOWIETY DRAŻNIĄ JAPONIĘ.

Bolszewicki oddział pograniczny wkroczył na teren państwa Mandżukuo (będącego pod opieką Japonii) i zajął ważne w działaniach wojennych wzgórce obok linii kolejowej.

Przedstawiciel Japonii nadesłał ostry protest z żądaniem wycofania oddziału sowieckiego. Odpowiedzią na protest było wzmocnienie posterunku nowymi siłami i zajęcie dalszych pozycji.

Sowiety są więc zdecydowane rozpocząć wojnę z Japonią.

Przekroczenie granicy przez wojska bolszewickie wywołało w Japonii ogromne wrażenie. Japończycy są oburzeni. W licznych artykułach zarzuca się Sowietom chęć wywołania wojny

POROZMAWIAJMY

Kol. K. Jan z Nagórki: Jeden z nadesłanych wierszy — zamieszczamy, pozostałe są słabe. Piszcie więcej.

Kol. S. w Rzewnie: Zwracamy Wam uwagę na nieudolność w opisanu tak łatwego do opisu zdarzenia. Przecież na temat „Święta Pieśni” nic nie napisaliście...

K. M. W. w Wiązownicy Małej: Nie wykorzystamy. Jeżeli już opisujecie wycieczkę (coście zwiedzili itd.), to starajcie się zwracać uwagę na przedmioty, które Was specjalnie zainteresowały. Przecież wyliczenia te: od Belwederu, do Zamku, B-ci Jabłkowskich, Ogrodu ZOO itd., nie wystarczą, a choćbyśmy zamieścili, to nie przyniesie nikomu korzyści. W przyszłości piszcie, jak przygotowaliście się do wycieczki i które rzeczy były ciekawe i dlaczego.

Kol. J. S. Siedlecki: Wiersz jest b. słaby.

Kol. autor „Wrażen z koncertu Młodzieży Krasienińskiej w Polskim Radio i wędrowki po Warszawie”:

Temat jest wdzięczny, ale niedostatecznie opracowany i gdyby tak ścieśnić ten artykuł, to po spłynięciu ogólników i frazesów niewiele by pozostało. Należało nakłonić kilku uczestników do napisania owych wrażen, a nie pisać obojętnej i przesadnie dziennikarskiej notatki.

Kol. J. K. w Strzałkowie: Widać, że mieliście chęć zająć się zagadnieniem postępu, szkoda tylko, że podeszliście do tego niewłaściwie.

Prosimy o powtórne opracowanie tego tematu, ale w inny sposób. Zajmijcie się sprawą postępu w poszczególnych dziedzi-

nach (gospodarczy, kulturalny, społeczny, polityczny i dokładnie badajcie objawy tego postępu na wsi. Czekamy na pierwszy artykuł.

WEZWANIE!

Ojcowie! Chciecie zabezpieczyć synowi byt — nauczcie go szoferstwa.

Synowie! W czasie żniw pracujcie na gospodarstwie. Zimą niema co robić na roli, nauczcie się szoferstwa, a i w zimie potrafiacie zarobić kilkaset złotych.

Malorolni! Nie możecie synom dać pracy na roli — dajcie im popłatny fach szoferki.

Bezrobotni! Dajemy wam dobry fach — dobry i stały zarobek.

Tylko do Nas się zwracajcie — Tylko do Szkoły Największej — Tylko My prowadzimy warsztaty szkolne. Piszcie tak, jak umiecie — natychmiast damy bezpłatne informacje.

Adresujcie: DYREKCJA KURSÓW SAMOCHODOWYCH

H. PRYLIŃSKI

Warszawa, Al. Jerozolimskie 27

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

(Dokończenie ze str. 495).

na Dalekim Wschodzie. Żeby zaś osłabić wrażenie jeden z dzienników dowodzi, że Sowiety, chcąc odwrócić uwagę świata od stosunków wewnętrznych wywołują zadrażnienia na pograniczu. Wreszcie najciekawsze byłoby to, że w kilku gazetach zgodnie zapowiedziano, że w wypadku gdyby bolszewicy nie opuścili terenu Mandżukuo, zostaną siłą usunięci przez wojska japońskie.

Rząd japoński wysłał do Moskwy drugi protest domagający się równocześnie wycofania wojsk z Mandżukuo.

W odpowiedzi na drugi protest Sowiety zwiększają siły zbrojne na Dalekim Wschodzie. Zgromadzili tam już około dwóch dywizji, a z głębi kraju przybywają bezustannie nowe

transporty wojska (wyładowuje się je w nocy). Wzmociono również prace fortyfikacyjne.

Nie jest jeszcze pewne, czy ogłoszono już stan wojenny, wiadomo jednak, że ludność jest przesiedlana w odległe okolice, że na ulicy nie wolno cywilnym pokazywać się po godz. 22-giej. (Wszelkie lokale się o tej porze zamknięte).

Wszystkie te szczegóły (które się ukryć nie dadzą) świadczą o poważnych przygotowaniach sowieckich do rozprawy z Japonią. Dowódcą frontu na Dalekim Wschodzie został mianowany marsz. Blücher.

PRZEWIDYWANIA.

Wojska japońskie są zajęte wojną w Chinach i nie będą mogły przeciw-

stawić się bolszewikom w razie dalszego najazdu. Obawy Japonii są więc uzasadnione. Gdyby Sowiety rzuciły większe siły na Mandżurię zagroziłyby bezpośrednio Korei, co dla Japonii jest niepożądane.

Nie czują się jednak Japończycy w możliwości przyjąć sowieckiego wyzwania i dlatego ograniczają się do protestów i żądań wycofania czerwonych oddziałów.

Można też przypuszczać, że bolszewicy nie chcą wszcząć wojny, lecz przez zagrożenie Japonii dążą do wsparcia Chin.

Co z tej prowokacji wyniknie nie wiadomo. Rokowania w sprawie ugodowego załatwienia zatargu zostały przez Sowiety zerwane.

Redakcja nadesłanych artykułów i zdjęć nie zwraca.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy 25 gr.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. — Tel. 2-36-40. — Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: Ludwik Stańczykowski

Wydawca: Centralny Związek Młodej Wsi